

# Andrzej Wierzbicki, A w Beskidzie

A w Beskidzie rozzłocony buk  
A w Beskidzie rozzłocony buk  
Będę chodził Bukowiną z dłutem w ręku  
by w dziewczęcych twarzach uśmiech rzeźbić  
niech nie płaczą już  
Niech się cieszą po kapliczkach moich dróg.  
Beskidzie, malowany cerkiewny dach  
Beskidzie, zapach miodu w bukowych pniach  
Tutaj wracam, gdy ruda jesień  
na przełęcz swój toból niesie  
Słucham bicia dzwonów w przedwieczorny czas  
Beskidzie, malowany wiatrami dom  
Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią  
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę  
Kiedy wiatrem szeleszczą liście  
Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk  
Gdy jak żreback się tuli do mych rąk.  
A w Beskidzie zamyślony czas/bis  
Będę chodził z nim poddaszem gór  
by zerwanych marzeń struny  
przywiązywać w niespokojne dłonie drzew  
Niech mi grają na rozstajach moich dróg.